№. 83. Kraków 13 Kwietnia — Piątek. Rok 1855.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 1 złr. 30 kr. — kwartalna 4 złr.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 453. Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA REDAKCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze“.

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po 2 kr. — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 12 kwietnia.

Kiedy w roku 1853 w miesiącu, jeżeli się niemylimy sierpniu, donosiliśmy o szczęśliwém a wielce chrześciańskiém przedsiębiorstwie dokonanem przez jeden z parowców francuzkiéj kompanii *Messageries Impériales*, który za pomierną cenę 2000 franków od osoby zabierał w Marsylii pielgrzymów do Ziemi świętéj, wiózł ich do Jaffy, a zostawiwszy im przyzwoity czas na złożenie hołdu u Grobu Chrystusowego w Jerozolimie i na odwiedziny innych miejsc świętych w Palestynie, odwoził ich napowrót do Francyi, — wynurzaliśmy nadzieję, że przykład ten znajdzie naśladowców, a pielgrzymki które w XVIII. wieku prawie całkiem ustały, rozpoczną się na nowo z niemałą dla chwały Bożéj i cywilizacyi Wschodu korzyścią. Jakoż w roku przeszłym taż sama kompania po dwakroć ogłaszała podobną podróż: pierwsza na Wielkanoc udała się wybornie i po zniżonych cenach 1000 franków od osoby; druga w jesieni nie przyszła do skutku, nie z powodu braku pielgrzymów, bo tych było zawsze dotąd podostatkiem, ale z powodu panującéj cholery w Syryi, na które to niebezpieczeństwo administracya kompanii podróżnych narażać nie chciała. Zapewne dla téj saméj przyczyny zapowiedziana podróż w tym celu parowca z kompanii *Lloyda* o ile wiemy, nie miała miejsca i odroczoną została.

Za to w roku bieżącym święta wielkanocne w Jerozolimie widziały liczbę pielgrzymów katolickich całkiem niezwykłą. Od czasu pielgrzymki p. Chateaubriand, liczba pielgrzymów katolickich na Wielkanoc przechodziła rzadko liczbę dziesięciu osób, a nie dochodziła nigdy dwudziestu. Obojętność ta była rzeczywiście bardzo zasmucająca. Otóż mamy przed sobą list Monsigniora Mislin, autora szacownego dzieła „O Miejscach Świętych“, który towarzyszy w podróży księciu i księżnéj Brabanckim i pisze z Aleksandryi pod datą 22go marca. Szanowny prałat donosi, że będąc w Kairze widział karawanę pielgrzymów katolickich pod przewodnictwem jenerała austryackiego, która się z téj stolicy drogą przez puszczę puściła do Jerozolimy. W Aleksandryi otrzymano wiadomość, że oddział znaczny pielgrzymów z całych Niemiec wypłynął na statku *Lloyda* z Tryestu i udaje się na Wielkanoc do Jerozolimy przez Bejrut i Galileę. W dniu daty listu parowiec francuzki z kompanii *Messageries Impériales* mający na burcie pielgrzymów francuzkich i belgijskich, był w porcie aleksandryjskim i nazajutrz miał płynąć do Jaffy. Nakoniec w trzy dni fregata egipska poniesie na brzegi Ziemi św. księcia i księżnę Brabanckich z całym ich orszakiem, a pielgrzymi z Belgii znajdą się przy Grobie Chrystusowym obok tych, których los naznaczył na przyszłego króla i przyszłą królowę katolickiéj Bel ii.

Liczne to zebranie nie małą będzie pociechą dla stróżów Grobu Chrystusowego, i dla małego grona wiernych którzy w Palestynie stoją wytrwale przy prawach łacinników, a którzy na widok dawnéj oziębłości sądzić mogli, że Europa o nich zapomniała. Pielgrzymki, jako dowody materyalne wiary i gorliwości o prawa Kościoła, skuteczniejszym nierównie wydają nam się środkiem w sprawie o miejsca święte, aniżeli noty dyplomatyczne najlepiéj zredagowane. Rozbudzą one na nowo miłość do krainy będącéj kolebką wiary naszéj, wzmocnią ducha i uczucie ku obronie miejsc świętych przed nadużyciami które jeżeli nie źródło, to przynajmniéj najważniejszą podporę w obojętności katolickiéj Europy czerpały. Za pielgrzymkami pójdą niezawodnie chojniejsze składki, wzmoże się troskliwość o zakłady istniejące na téj świętéj ziemi, a których wpływ był niejako sparaliżowany brakiem należytych funduszów.

Mówić nie potrzeba, że strona ta religijna pielgrzymek do Ziemi świętéj jest oraz cywilizacyjną. Jakiż inny sztandar zatknąć zdołałby geniusz cywilizacyjny na Wschodzie, jak krzyż Chrystusów? Przewagę Francuzów i Anglików w Stambule cóż w téj chwili dobitniéj cechuje, od owego pierwszego krzyża na ziemi muzułmańskiéj, wzniesionego na cmentarzu w Stambule?....

Le Pays podaje następujący tekst instrukcyj danych przez rząd ottomański reprezentantowi swemu na konferencyach, posłowi tureckiemu w Wiedniu.

Jak tylko WEks. dałeś wiadomość o przyjęciu w imieniu rządu swego przez księcia Gorczakowa 4ch punktów rękojmi na podstawie interpretacyi tymże przez 3 mocarstwa nadanéj, było z rozkazu JCMości WEksc. zaleconém, abyś będąc obecnym na otworzyć się mających konferencyach, ograniczał się na braniu kwestyi które tamże traktować się mogą jedynie *ad referendum*.

Warunki przyszłego pokoju mają w istocie za nadto żywotną ważność dla W. Porty, aby je układać można bez największéj oględności i najdojrzalszéj rozwagi z naszéj strony. Po długiem dopiero i szczegółowym rozbiorze tych warunków i odnoszących się do nich kwestyj prawnych jak również żywiołów praktycznego ich zastósowania, po zupełném dopiero z naszymi sprzymierzeńcami porozumieniu się, będzie mógł pełnomocnik nasz w Wiedniu odebrać instrukcye dokładne i stanowcze. Ponieważ jednak należy mieć WEksc. krótkie instrukcye, do których mógłbyś w potrzebie zastósować swój język, udzielamy mu następnych, ogólnych skazówek.

Jak tylko nadejdzie chwila dania zupełnéj definicyi 4ch artykułów i sformułowania traktatu pokoju, konieczną jest rzeczą, ponieważ W. Porta ma niezaprzeczone prawo stanowić tak względem zasad tworzących podstawę pokoju, jak względem praktycznych ich następstw, aby projekt ten wprzód pod rozbiór nasz był oddanym, zanim Rosyi do przyjęcia przedłożonym zostanie i abyśmy go poprzednio z mocarstwami sprzymierzonemi roztrząsnęli w celu dojścia do wspólnego postanowienia.

Ten sposób postępowania jest zbyt naturalny, aby wątpić można, o zgodzeniu się nań owych mocarstw. Przez nadmiar jednak przezorności i dla uniknienia wszelkich nieporozumień i wszelkiéj trudności na przyszłość, będziesz WEksc. mieć w tym punkcie formalne eksplikacye z hr. Buol, z lordem Westmoreland i baronem Bourquenay, i doniesiesz nam o ich rezultacie.

Przystąpmy teraz do 4ch nadmienionych artykułów.

Co do pierwszego należałoby, aby przy zniesieniu protektoratu Rosyi nad Wołoszczyzną i Multanami, prawa tym dwu księstwom równie jak Serbii przyznane, zamienione zostały w prawo organiczne i oddane były pod rękojmią wielkich mocarstw. Nad tym artykułem liczne i ważne są do zrobienia uwagi, które zasługują na wzgląd u naszych sprzymierzeńców. Najprzód nienależy ich w fałszywém pozostawiać domniemaniu, które zdaje się istnieć, jakoby kiedykolwiek istotny protektorat przyznany był Rosyi na mocy traktatów odnoszących się do prowincyj naddunajskich. Wszystko co z tych traktatów wynika, ogranicza się na zapewnieniu daném Rosyi, że instytucye w tych prowincyach ustanowione, nie ulegną ani uchyleniu ani zmianie. Lecz pod pozorem sąsiedztwa i współwyznania Rosya jak wiadomo, starała się bez najmniejszego względu dla istniejących instytucyj i na drodze nadużyć zdążać do swoich celów, popierać wyłączny swój interes, czego ciągle dowodziło postępowanie konsulów rosyjskich w Jassach i Bukareszcie, którzy *de facto* przywłaszczali sobie zupełne wszechwładztwo. Wypada zatém ażeby rękojmia mocarstw dokładnie była określoną i wyjaśnioną tak, aby niedotykając w niczem stanu i administracyi wewnętrznéj księstw, ograniczała się jak słusznie na przeszkadzaniu, aby nie zniszczono ich przywilejów i nie targnięto się na istniejące instytucye. Potrzeba również oznaczyć prerogatywy książąt rządzących temi krajami w sposób taki, aby tém bezpośrednio nie nadwerężyć monarchicznych praw Porty. Zresztą instrukcye dalsze i szczegółowsze dane będą WEksc. w tym punkcie.

Co do drugiego artykułu tyczącego się kwestyi Dunaju, Rosya przywłaszczając sobie prawa należące do W. Porty, na różnych punktach brzeżnych rzeki, liczne i ważne dla wolności żeglugi rozwinęła trudności. Potrzeba będzie aby z naszéj strony wyłożone były uwagi nad środkami zapewnienia od razu żeglugi i ustrzeżenia praw W. Porty na brzegach téj rzeki.

Trzeci artykuł odnosi się do rewizyi traktatu z 13go lipca 1841 r. w celu ściślejszego spojenia bytu ottomańskiego cesarstwa z równowagą europejską za pomocą usunięcia przewagi rosyjskiéj na morzu Czarném. W. Porta wdzięczna za dowód szczeréj przyjaźni, jaki wielkie mocarstwa dać jéj zamierzają w téj okoliczności, przystaje na środki materyalne, któremi te mocarstwa chcą położyć kres przewadze rosyjskiéj. Lecz równocześnie czuwać ona powinna, ażeby rewizya traktatu z 1841 r. nie była zawartą w wyrazach zdolnych targnąć się na jéj prawa zwierzchnicze nad Bosforem i Dardanellami i nad żadnym punktem jéj posiadłości, gdzie bezpieczeństwo cesarstwa mogłoby być narażonem.

Odnośnie wreszcie do 4go artykułu, ponieważ dobry byt wszystkich poddanych cesarstwa ottomańskiego jest żywotnym interesem dla W. Porty, zapewniła więc w tym celu wszystkim swoim chrześciańskim poddanym w sposób najuroczystszy i najpowszechniejszy, używanie praw i dawnych przywilejów, które im przyznane zostały przez Sułtanów, poprzedników J. C. Mości obecnie panującego monarchy, równie jak przez osobistą jego cesarską wolę. Oświadczając ponownie w obec świata, że nie myśli ujarzmiać ani ścieśniać tych praw, J. C. Mość nie wątpi, że ze strony mocarstw przyjaznych i sprzymierzonych uważaném będzie za rzecz najwyższéj wagi, aby wszystko cokolwiek dotyczy administracyi wewnętrznéj poddanych cesarstwa, nie było przedmiotem żadnéj stypulacyi, mogącéj narazić niepodległość W. Porty, niepodległość, którą te same mocarstwa sprzymierzone bronić postanowiły przeciw zamachom Rosyi. Dla tego to W. Porta odrzuci zgodnie z swymi sprzymierzeńcami żądanie księcia Gorczakowa wciągnięcia w traktat pokoju jakiegokolwiek punktu rękojmi, któryby mógł narażać pełną jéj niepodległość.

Takie są ogólne widoki W. Porty względnie 4ch wzmiankowanych artykułów, które według woli J. C. Mości służyć mają WEksc. za prawidło postępowania, i w tym to celu instrukcye te są mu udzielone.

Korespondencya Czasu.

Z pod Brodów 8 kwietnia.

List korespondenta z Podhajec w N. 75 *Czasu* ogłoszony, odpowiedzi odemnie wymaga, choć wszystkich sprzeczności, w które popadł sam z sobą, nazywając np. głód i nędzę w jednem miejscu opisane, w drugiem *dolce far niente* chłopów, podnosić nie będę.

W głównéj treści sporu, korespondent zdaniu mojemu musiał przyznać słuszność, gdym rzekł: iż Rząd środków przymusowych względem włościan, których dopiero od służebności wykupił, użyć nie może. A przez to przyznanie swoje wzmocnił drugie twierdzenie moje: iż zaprowadzenia przymusowego najmu, obywatelstwo wcale nie żąda. Nakoniec niestósowność i niebezpieczeństwo roznaszania życzeń podobnych trafnie wykazał. Najmocniejsze przeto poparcie, listy z pod Brodów w liście z Podhajec znalazły.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

KAWALER STARAJĄCY SIĘ.

(Podsłuchane i wypatrzone.)

(Ciąg dalszy.)

—„Proszę pana“, — odezwał się poufały Wojciech gdy wyjechali za bramę, — „trzeba już było na obiedzie zostać; oni tu gościom szczerze radzi, pamiętają „o koniach i ludziach, goszczą po bożemu. Niech no „pan patrzy jak sobie siwki podjadły.“

—„Głupiś! Tobie tylko jedzenie w głowie. A z czémże mi dziś do kart, kiedym wczoraj przegrał wszystko?“

—„Nie wiele tam tego było com przyniósł od Mośka.“

—„To widzisz. Śmialiby się ze mnie, a tak pomyślą, żem pilny gospodarz.“

—„Niema co mówić, piękne u nas gospodarstwo; „Dawid młóci na siebie, a Mosiek sobie wódkę robi.“

—„Jest źle, będzie i dobrze, tylko trzeba trochę poczekać. Ale, słuchajno: we wtorek tu znowu imieniny, — musimy sprzedać łysego wołu, każesz powiedzieć Abramkowi żeby przyszedł kupić.“

—„Proszę pana,— on wołu weźmie i pieniędzy nieda; jemu się pono więcéj należy za mięso...“

—„Nic nie masz sprytu: można przecie zmyślić, że „wół twój, żeś go sobie przychował, żeś go wziął „w zasługach.“

Siwki biegły szparko. Częścią gawędząc, częścią dumając i drzemiąc, ani się spostrzegł pan Stanisław kiedy zajechał do domu. Wchodzącego przywitał Jerzy potrójném pytaniem:

—„Jak się masz, Stasiu? Jak ci się jeździło? Cóż „panna Barbara?“

—„Dziękuję ci: zdrów jestem, — jeździło mi się nie „osobliwie, bom połamał bryczkę, nota bene, cudzą;— „a z panną Barbarą sobie rady dać nie mogę.“

—„Jak to?“

—„Zwyczajnie, egzaltantka, waryatka! Niestworzone „rzeczy w głowie: zawsze jakieś górne rozumowania, „jakieś niepraktykowane mądrości, a po ludzku ani „przemówić. Jeszcze ten miły Gracyan ciągle dodaje „uczonych konceptów, że przystąpić trudno; człowiek „jest między nimi gdyby na tureckiém kazaniu. Poproszę cię nawet żebyś mi niektóre rzeczy wytłumaczył: „kilka razy poplątałem się widocznie, choć nie wiem „z jakiego tytułu. Ten Salomon w spodnicy do wszystkiego przyczepia popis i dysputę. Bodaj to dawne czasy! Ojciec powiedziałby córce: „pójdziesz wacanna“, — „posłuszna córka byłaby całe życie dobrą i potulną „żoną, a mąż nie potrzebowałby zaczynać od roli pajaca!“

—„Któż każe brać tę rolę?“

—„Kto? Okoliczności: kogo się bieda czepi, ten nie „może i nie powinien przebierać w sposobach...“

—„Przeciwnie; może, i powinien: brudném być musi „to czego czyste nie osiągną środki.“

— „Już ci tysiąc razy mówiłem, że twoja wygórowana moralność nie jest do użycia; dobry lekarz, gdy „tego potrzeba, zapisze truciznę,— rozsądny człowiek „w dobrze pojętym interesie swoim chętnie odrzuci niewczesne skrupuły...“

—„Na tém polu trudne rozumowanie, bo się ludzie „mijają w pojęciach, — ale wiadomo każdemu, że kto „kąkól zasiewa, pszenicy nie zbierze.“

—„Co tam kąkól i pszenica! siéj w dobrą porę czułości, a zbierzesz dostatki.“

—„To was gubi, moi młodzi panowie: niszczycie „samowolnie wasze majątki, zaniedbujecie przyzwoitych „starań, i rachujecie tylko na posażne żony...“

— „Bo i na cóż u licha, będziemy rachować? Przebrało się już bogatych stryjów i ciotek, szumne sukcessye dających, a nie słychać żeby odkryto w kraju „naszym skarby Kalifornii...“

— „Mój Stasiu, choć też dzisiaj pomówmy rozsądnie; kto wszystko w żart obraca, z tego może los „kiedy zażartować srogo. Narzekacie powszechnie na „niesforność kobiet, a robicie co możecie dla podsycenia onej niesforności. Sami się uniżacie, sami poniewieracie męską godność swoję — i czci żądacie, stracíwszy dobrowolnie prawa do szacunku!...“

— „Bredzisz!“

— „Tak, brednią u was prawda, która w oczy kole; „jednakże wedle przyjętych ogólnie własnych pojęć waszych, raz się zbłaźniwszy, długo zostać trzeba błaznem.“

— „Przecież nie względem kobiet...“

— „Względem kobiet szczególnie, gdyż one tem „skwapliwiej chwytają wasze słabe strony.“

— „Już ja się złapać nie dam, i króciuteńko wezmę „panią żonę: — przyrzekłaś jejmość posłuszeństwo,— „więc cicho, sza,— ani mrumru,— nie mędrkować, nie „dysputować, tylko być posłuszną.“

— „Winszuję szczęścia...“

— „O, będzie szczęście przy pieniądzach; lecz muszę prędko targu dobić, bo ta sentymentalna Basiunia, „licząc pewnie na swoje (jak je tam zowiecie) zalety, „nie dba o majątek. Wyobraź sobie chce siostrze darować Leszczyny! folwark, w którego połowie cały mój „Łuków mógłby wygodnie tańcować. Powiedz czy myśl „podobna ma choć trochę sensu? A istotnie tak myśli, „bo i Zosia mówiła i Wojciech od Salusi słyszał...“

— „Jeśli to zrobi, będziesz mieć wybór między dwoma: Zosia stanie się *dobrą partyją*.“

— „Najpierw chciałbym wziąść wszystko, — a potem Zosia strasznie głupia.“

— „*Mądrych* nie lubisz...“

— „No, widzisz, nie lubię dla siebie. Dla świata to „znów inna rzecz: miło przecie mόdz i przed ludźmi „pochlubić się żoną. Układność Basi ręczy mi że się za „nią nigdzie nie powstydzę, owszem taka kobieta jeszcze doda tonu,— a Zosia, jak sam zapewne uważałeś, zwyczajnie cielątko.“

— „Miałaby wielkie uszanowanie dla ciebie...“

— „O! nie bój się; znać go też musi wykwintna Basiunia. Od początku tak jéj zaimponuję mężowską „powagą, że języka w gębie zapomni. Tylko teraz mię „naucz jak mam trafić z nią do ładu...“

— „Żartujesz chyba...“

— „Szczerze mówię: żąda rozumu, więc ją brać „trzeba rozumem, tego zaś towaru na wybór dostanie „u ciebie. Wskażesz mi dotychczasowe uchybienia moje, podasz sposób odcinania się zręcznie panu Gracyanowi,— objaśnisz co w jéj gadaninach jest dla mnie „zbyt ciemnem,— a tak górą nasza!“

Tu opowiedział Staś Jerzemu z dodatkiem różnych wniosków i uwag wszystkie swe rozmowy. Jerzy w ciągu opowiadania tłómaczył z największą łatwością prawdopodobne znaczenie każdego zagadkowego wyrazu.

W tym tedy punkcie, wątpliwość wszelka usuniętą została, i nie spodziewamy się, żeby ktokolwiek chciał jeszcze przyzywaniem najmu niewolniczego opinią krajową spotwarzyć. Ten punkt był osią wszystkich korespondencyj i jedynym, którego wyłuszczenie bezpośrednią, niezwłoczną i praktycznie powszechną wartość mieć mogło.

Kiedy zaś korespondent dalsze części listów moich bierze pod rozbiór krytyczny, jakże nie powiedzieć o nim co powiedziano o Wolterze: iż to co prawdziwego napisał, to nie było nowem, a to co nowego napisał, to nie było prawdziwem. I tak, te trzy życzenia, któremi list swój zakończył, są w liście moim z 18go lutego zawarte w ustępie, *Czego więc żądać?* A że inne przytwierdzenia są bezzasadne w krótkości wykażę.

Naprzód przypomnę korespondentowi słowa moje: *przyszłości nikt przewidzieć nie może. Zależeć ona będzie głównie od męztwa, od energii, od umiejętności obywatelstwa, i od bystrego pochwycenia wymagań czasu.* Przeto trzeba szczególnego usposobienia, żeby te słowa mogły szereg sarkazmów wywołać, któremi korespondent usiłuje zakryć słabą swą stronę. Przekonanie osobiste wyrażając, przyszłego planu gospodarstwa nie narzuciłem nikomu, a to że *wszystko co drukowane* korespondentowi tak niezmiernie imponuje, to mało należy do przedmiotu, chociaż do bijografii szczegóły podobne szacownemi być mogą materyałami.— W kwestyach rolnictwa, każdemu z gospodarzy najlepiéj sąd o sprawie swéj przynależy: jeżeli przeto w okolicy Podhajec tyle zboża co dawniéj zebrać można, umniejszenie wysiewów byłoby niepotrzebnem. Ale wtenczas skądże skargi nad brakiem robocizny? Jednak gdzie nie są tak szczęśliwe jak w Podhajcach stosunki, tam musi obywatel roztropny, chcąc czy nie chcąc do stanu rzeczy swój płodozmian zastósować, jak długo *panacea* korespondenta, to jest *wpływ moralny* c. k. Urzędników, skutków swoich nie przyniesie. Zadziwił mię wszelako zarzut korespondenta mnie uczyniony, że spodziewam się ulgi od jednego czasu, (choć poprzednio wyrzucał, że bliską szczęśliwość zwiastowałem)— gdy przecię jego własna *panacea* długiego czasu potrzebuje, żeby mogła skutkować. Bo niesłusznie żądalibyśmy od c. k. Urzędów obwodowych, ażeby prócz pilnego i gruntownego ekspedyowania interesów administracyjnych nową zajmowały się misyą nawrócenia do pracy natychmiast takich, których własne dobro i cierpienie głodu do pracy nakłonić nie mogą. Ten wpływ moralny, jakimże trybem ma być wywieranym? Na czem ma zależeć? Kto się nim ma trudnić? czy na meetingach, słowami? czy cyrkularzami? czy z ambony lub katedry szkolnéj? Ale c. k. Urzęda obwodowe nie mają takiéj organizacyi, ażeby temu mogły wydołać. Zostałby jeden środek wynagrodzenia każdego chłopa pieniędzmi lub medalem, za każdą w najmie zżętą kopę, lub sąg drew przywieziony. To więc do rzeczy należy, które są nowe, ale niepożyteczne.

Ostrzejszą wszelako uwagę zwrócić muszę na ustęp korespondencyi Podhajeckiéj, w którym przypisuje mi twierdzenie, którego nigdzie uczynić nie myślałem. Pisze korespondent, żem tę *radę* podał, *aby ten co 3000 kóp zbierał dawniéj, teraz tysiącem jednym kóp był zaspokojony*. Tego nigdy nie powiedziałem. Prowadzącemu w rzeczy krajowéj publiczną dyskusyę należałoby z uwagą czytać i ze szczerością pisać. Jednemu z tych warunków korespondent zadość nie uczynił, a to najlepiéj słabość jego sprawy udowadnia. Odsyłam do listu z 18go lutego, ustęp *Przypuszczam* itd.

Podobną mógłbym stósować uwagę do tego, że korespondent mię chce wyszydzić jako *zwiastuna błogiéj i bliskiéj przyszłości.* Ani tak błogiéj, ani tak bliskiéj nie upatrywałem (patrz list 12go lutego), tylko to twierdziłem i twierdzę, że przyszłość w końcu będzie postępem; i to jest pewne: jak i to, że każdego postępu musi się ludzkość krwawą pracą, nie facecyami i próżniactwem dokupić. Nie chcę przyjąć na siebie roli Wesołoskiego korespondującego z Płaksą, wszelako wolałbym widzieć serca współobywateli moich dobrą nadzieją ożywione, aniżeli namawiać ich, żeby ręce opuszczali, jeżeli chłopi nie będą chcieli dla nich tanio pracować, a c. k. Urzęda bawić się za nich w dyspozytorstwo. Wstydziłbym się rozdrażniać jeszcze lamentacye złowieszcze nad nieboszczykami inwentarzami, *nolens consolari quia non sunt!*

Zarzutów tyczących się powiększenia uprawy paszystéj, zbijać nie będę, bo dzieł gospodarskich jest bardzo wiele o tym przedmiocie. Lukty o korzyściach lub niekorzyściach fabryk również nie rozpocznę. Dość będzie nadmienić o dwóch szkołach przeciwnych sobie, których żadnéj korespondenta zasady nie zadowolnią. Jest szkoła wyłącznie narodowego rozwinięcia, która chce by każden kraj produkował wszystko czego krajowce mogą potrzebować; dla tych więc trzeba fabryk. Jest druga szkoła wolnego handlu, która nie zakłada sobie za cel, żeby kraj był rolniczym albo przemysłowym, lecz pragnie by krajowce mogli potrzeby swe zaspokajać jak najtaniéj, czy za pomocą przywozu lub w skutek własnéj produkcyi. Do tej szkoły także korespondent nie należy, ale trzecią utworzył, któréj praktyczne aksioma zaraz poznamy.

Potępia korespondent radę, aby gospodarz więcéj nie siał jak zebrać może, więc szkoły Podhajeckiéj zasadą jest, że należy siać więcéj aniżeli można zebrać. Życzę powodzenia admiratorom takiéj nauki.

Przytem woła korespondent, że *niezasiewając wszystkich gruntów, zamienimy kraj rolniczy w kraj żywiący się obcym chlebem.* Nie wiem naprzód dla czego nie mógłbym obrócić argumentu i zawołać: *zasiewając wszystkie grunta i do rolnictwa obracając wszystkie siły krajowe, skazujemy kraj na zawisłość od obcych co do sukna* itd.? Ale wykazać wolę słabość argumentacyi korespondenta na własnem jego polu.

Zmniejszenia obszerności wysiewów następstwem koniecznem nie jest umniejszenie plonu. Taki zarzut mógłby wtenczas mieć ważność swoję gdyby w największéj liczbie folwarków kraju całego, urodzajność i plenność ziemi naszéj były już do najwyższego stopnia doprowadzonemi zostały, a przynajmniéj gdyby w przecięciu rocznych żniw, mórg dobréj ziemi dawał

pszenicy 17 cent. W. W. w ziarnie, albo
żyta 15 cent. albo
jęczmienia 15 cent.

Tymczasem jesteśmy bardzo dalecy od tego, ażeby każden mórg w uprawie będący najwyższe wydawał plony jakie wydawać jest zdolny. Dokładniejsze oczyszczenie od chwastów, wysuszenie rozsądne, nawożenie stósowniejsze, staranniejsza uprawa miałaby pewnie taki skutek, iżby ze 100 morgów równy jeżeli nie większy był plon, aniżeli dziś otrzymuje się od 200. Sam korespondent zaleca dokładną uprawę jako środek podniesienia rolnictwa, ale zapomina, że w obecnéj dyskusyi o to nie chodzi, żeby rolnictwo bezwzględnie podnieść, lecz o to jakim sposobem przy niedostatku robocizny intraty zatrzymać. Nie zmniejszając wysiewów a potęgując uprawę, większa potrzeba roboty czućby się dała, przeto żadnego innego środka nie widzę jak tylko zaprowadzenie kultury usilnéj *(intensive Wirthschaft)* zamiast kultury obszernéj (*extensive Wirthschaft*).

Kiedy zaś korespondent tak dalece pomocy Rządu do wszystkiego potrzebuje, iż nie tylko wolność rozrządzania pracą dzienną nie chce mieć włościanom zostawioną, ale nawet obywatelom pragnie widzieć odjętą wolność puszczenia w odłóg téj części pól swoich, którą puścić im wypadło, uczynię mu tę uwagę, iż pierwszemu jego życzeniu sprzeciwia się § 16, a drugiemu § 354 prawa cywilnego austryackiego.

Kończyć mi wypada życzeniem, aby W. Rząd rozkazać raczył c. k. obwodowym Władzom zażądania zdań *(Gutachten)* od obywateli w tym przedmiocie, tudzież oświadczeniem, iż żadne krytyki zdań lub wyrazów moich, któreby nie miały związku koniecznego z kwestyami kraj cały obchodzącemi, odpowiedzi nadal odemnie nie wywołają. Uważam dyskusye takie za drażliwe a nieużyteczne.

Tarnów. *Uwiadomienie o stanie Towarzystwa Dobroczynności pod opieką dam w Tarnowie, za rok od dnia 1go marca 1854 do 28go lutego 1855 r.*

(Dokończenie.)

Zakład w tym roku był uszczęśliwiony darem i protekcyą ukochanéj Monarchini Cesarzowéj Elżbiety, któréj macierzyńska opieka wywołała nietylko w całém państwie różne datki i ofiary dobroczynne, ale i zakład tutejszy oprócz daru prawdziwie monarchicznego zyskał jeszcze od nieznajoméj czcigodnéj dobrodziejki 200 złr. mk. za co jedynie Wszechmocny swém błogosławieństwém wynagrodzić potrafi, a o co sieroty codziennie klęcząc przed ukrzyżowanym prosić Boga nie przestaną.

Niemniéj składa dzięki Towarzystwo za wyświadczone dobrodziejstwa JWKs. biskupowi Pukalskiemu, JW. Hajderowi starošcie obwodowemu, W. J. ks. kanonikowi Scholastykowi Gieldanowskiemu, W. panu pułkownikowi Szabo, który z niezwykłą, a jemu tylko właściwą grzecznością, dobrocią i uprzejmością zawsze bezpłatnie pułkowéj muzyki pozwalał i wzorowo w dobroczynności przewodniczył; tudzież owéj dobroczynnéj nieznajoméj damie, która z powodu zaślubin Najjaśniejszéj Pani złr. 200 zakładowi przez wysokie prezydium krajowe przesłała; oraz JW. baronowéj Magdalenie Konopkowéj, WP. Kunegundzie Kotarskiéj, WP. Ewie Konopkowej, WP. baronowi Ignacemu Konopce, W. P. Prusińskiemu za różne dary w naturaliach, W. pannie Annie Nejmanowskiéj za kierowanie robotami i nadzorowanie sobie jedynie właściwą zręcznością i zdolnością do 1go października 1854 roku, jako czasu swego mieszkania w Tarnowie, W. panu Marianowi Sidorowiczowi za chętną pomoc w troskliwości o sieroty, a udzielone bezpłatnie lekarstwa w kwocie 52 złr. 31 kr.; przytém oraz miło ponowić dziękczynienia p. aptekarzowi Hawlowi, który także w pierwszych latach istnienia zakładu bezpłatnie lekarstw udzielał. Czule oraz dziękuje panu Polityńskiemu za pozwalanie bezpłatnie sali, za różnorodną bez wynagrodzenia pomoc przy balach i koncertach i jego podwładnym, którzy chętnie na korzyść sierót pełnili każdą razą usługi. Osobliwiéj zaś ma podziękować Towarzystwo byłym damom wydziałowym: WWP. Maryi Boguszowéj, WP. Gawrońskiéj, które lubo zmieniwszy miejsce pobytu swego, nie zapomniały jednakże o sierotach, ale je hojnym datkiem obdarzyły.

Jakoli też wyznaje Towarzystwo iż z upragnieniem oczekiwało niniejszego sprawozdania chwili, w któréjby mogło podziękować szanownym członkom Towarzystwa kasynowego Tarnowskiego za wyprawiony bal na korzyść sierót i przysłanie z niego drogą urzędową złr. 34 kr. $4\frac{1}{2}$ zwłaszcza, iż nie było w możności ani w położeniu każdemu członkowi kasynowemu oddzielnie podziękować, wszelkie zaś pisemne podziękowania zwykle do rocznego sprawozdania odkłada.

Podobnież dziękuje p. Pfeiffrowi za przedstawienie teatralne, p. Chopenowi za dany w $\frac{1}{3}$ na sieroty koncert. Bezimiennemu za wiadro kapusty, korzec marchwi i korzec buraków; oraz wszystkim dobroczyńcom, którzy się w jaki bądź sposób dla dobra zakładu przyczynili.

Dam wydziałowych pełniły obowiązki: JW. z hr. Grocholskichb aronowa Stefania Konopkowa, zastępując JO. księżnę przełożoną zakładu W. Lachowiczowa, W. Michalczewska, W. Sidorowiczowa, W. Macherowa komisarzowa, W. Secmanowa burmistrzowa. Obowiązek lekarza przyjął i pełni z wzorową pilnością Dr. medycyny p. Metzger; obowiązek katechety wykonywał i wykonywa jak najgorliwiéj J. Ks. Tomasz Kolasiński, który oprócz nauki religijnéj ćwiczył i w innych przedmiotach sieroty, które datkami, książeczkami i obrazkami obdarzał. Do niedawna pełnił obowiązek nauczyciela preparant szkolny p. Ponikło, lecz po uzyskanéj promocyi objęła tenże bezpłatnie panna Wojciechowska, który z wszelką wytrwałością i pilnością wykonywa. Nauką robót trudni się p. Fitkowska, nad temi nadzoruje zastępczyni przełożonéj zakładu i miesięcznie towarzystwu rachunki składa. Roboty odbywają się szybko, za najumiarkowańszą cenę. Ochmistrzyni pełniła obowiązki panna Andrzejowska. Zarządem ekonomicznym trudnią się damy wydziałowe miesiącami i miesięcznie składają rachunki, które sekretarz zakładu przegląda i w księgi zaciąga.

Obecnie w zakładzie pozostaje 39 sierot, 4ry dla braku miejsca wsparcie miesięczne pobierają; utrzymuje także rok dziesiąty temu i podrzutka na Strusinie, ale skoro ś. p. konsyliarz foralny J. Laskowski na podrzutków zapisał 500 złr. magistratowi Tarnowskiemu, przeto odtąd dalszéj opieki nad nim obowiązek towarzystwa ustaje.

Z wdzięcznością także wspomina towarzystwo, iż uzyskało pozwolenie Wysokiego Ministeryum na loteryą fantową, czeka jedynie na korzystną sposobność z nią wystąpienia. Niemniéj ofiarowali także na korzyść sierot dzieła swoje W. J. Ks. Józef Wilczek i W. J. Ks. Jan Komperda proboszcz Podgórski, które się po wszystkich księgarniach sprzedają; lecz wszystkie te wysilenia przy niesłychanéj drożyznie niewystarczą, jeżeli im wspólna dobroczynność niepomoże, przeto głosem Bożym wołamy: „Dajcie a będzie wam dano“, bo nikt nie wie ażali dzieci jego nie pozostaną sierotami, ażali sam nie osierocieje. „Błogosławiony zaś który ma baczenie na potrzebnego i na ubogiego, bo w dzień zły wybawi go Pan“. Ps. 40, 1, a wiemy iż dni takich w roku niemało!!!

Tarnów 1go marca 1855.

Ks. *Józef Wilczek*, Sekr. Towarzystwa.

Wiedeń 10 kwietnia. Chodziły po Wiedniu pogłoski, iż fmp. hr. Degenfeld wysłany ma być w jakiejś missyi do Londynu, lecz wieść ta okazała się być bezzasadną.

— Niezadługo znaczki stemplowe zniesione być mają, a zmiana łatwa następować będzie od czasu do czasu, aby zapobiedz używaniu dawniejszych już spotrzebowanych znaczków. Tak pisze *Koresp. Autogr.* Być może że zmiana znaczków nastąpi ale nie z powodów przez to pismo podanych, albowiem znaczki spotrzebowane nie dają się użyć do innych aktów, jak skoro są przestęplowane w urzędzie właściwym. Być może więc, że jakie techniczne ulepszenie w nowych znaczkach nastąpi; jeżeli takowe zmienione być mają.

— Dziś odbył się pogrzeb zmarłego w Wiedniu w 87 roku życia swego fzm. bar. Gepperta właściciela 43go pułku liniowego.

— Natychmiast z nastaniem pory przyjaznej rozpocząć się mają roboty około rozprzestrzenienia koryta Dunaju pod Orszową. Plany w tym względzie przedłożone otrzymały już sankcyą cesarską.

Kraje Czarnomorskie.

Lord Raglan przesłał lordowi Panmure, angielskiemu ministrowi wojny następujący raport. *Pod Sebastopolem 24go marca.* Milordzie! Rano 22go wojska francuzkie zajmujące przodową parallelę posunęły się naprzód i wyparły nieprzyjaciela z zasadzek które założył przed ich frontem; w tym dniu jednak nic ważnego nie zaszło. Lecz jak tylko noc zapadła, nieprzyjaciel wykonał silny napad skierowany na dzieła oblężnicze naszych sprzymierzeńców wznoszone przed redutą Wiktoryi na prost wieży Małachowéj. Noc była ciemną a wicher tak gwałtowny, iż huk strzałów zaledwo słychać było w obozie angielskim; według więc tego co można było widzieć i słyszeć, trudno powiedzieć co tam się działo w pierwszej chwili ataku. Zdaje się jednak, iż Rosyanie, uderzywszy na czoło krytych dróg i podkopów francuzkich ku wieży Małachowéj prowadzonych, dotarli dwoma kolumnami aż do nowéj paralleli, opanowali ją chwilowo, a nawet przedarli się przez nią mimo mężnego oporu który stawili nasi sprzymierzeńcy. Rosyanie wszedłszy do paralleli, posuwali się naprzód dopóki nie spotkali wojsk postawionych w naszéj paralleli wysuniętéj nad wąwóz na prawo naszych aproszów, w miejscu gdzie one się łączą z francuzkiemi. Tu uderzył nieprzyjaciel na 77 i 97 pułki tworzące straż przekopów, pułki te jednak, chociaż obskoczone niespodzianie z boku i z tyłu, walczyły z zimnę krwią i z wielką odwagą. Oddział 97 pułku stojący na krańcu prawego skrzydła, a który przeto wytrzymać musiał pierwszy atak nieprzyjaciela, odparł go bagnetem. Oddziałem tym dowodził kapitan Vicars, który nieszczęściem poległ w téj rozprawie, dawszy wprzód

---

— „Otóż to głowa!“ — rzekł Staś; — „Basiunia „w tobie znalazłaby mistrza.“

— „W tobie znajdzie pana...“

— „Tak się spodziewam,— a że kobiety są całe „próżnością, przeto wielkie pytanie z czem jéj będzie „lepiej...“

— „Niema co mówić, dobrane stadło, gdy dla ciebie „wadą jest prawie każda jéj zaleta.“

— „Dla ciebie może każda jéj wada byłaby przy„miotem?“

— „Ha, może...“

— Doprawdy szkoda że to w sam raz kąsek dla mnie; „powiedziałbym ci: „żeń się, spróbuj swych siela„nek.“

— „Dziwne masz myśli Stasiu...“

— „Logiczne, mój Jerzy: ogłaszane teorye stwierdzać „trzeba czynem.“

— „Gdyby panna Barbara nie miała majątku...“

— „Wziąłbyś ją?

— „Wziąłbym, słowo daję.“

— „Szczególny z ciebie człowiek ale ona musi prze„czuwać twoje affekta: żałowała żeś nie przyjechał.“

— „Żałowała?..“

Jerzy się zadumał, Staś wyszedł z pokoju.

Nazajutrz rano Szmul i Mendel odwiedzili społem Łukowskiego pana; Szmul natarczywie przypominał dawno już upłyniony termin;— Mendel chciał niby zabrać swą bryczkę wiedząc że popsuta. Po długich korowodach, obaj żydkowie wzięli odczepne i zapewnienie, że p. Stanisław żeniąc się niebawem, niebawem też wszystko zapłaci.

— „Już choćbym niechciał, to muszę kończyć,“— mówił Jerzemu Staś po tej rozprawie,— „oświadczam „się we wtorek, najniezawodniej, ty mi pomożesz upa„trzyć chwilę dogodną.“

— „Ja?“

— „Oczywiście,— przecież pojedziesz, obiecałem że „cię przywiozę, choćby użyć gwałtu.“

W dzień świętéj Barbary Staś wyświeżony, wyperfumowany, powabny jak nigdy, wesoło krygował przed źwierciadłem swą nadobną postać. Jerzy, bledszy niż zwykle, patrzał na niego z dziwnym wyrazem niespokojnéj trwogi.

—„Wyglądasz mi dziś na rywala“,— rzekł Staś żar„tobliwie,— i wiesz co, gdyby moje zamiary miały się „nie udać, wolałbym zebyś ty mię odsadził niżeli kto „inny.“

—„Naprzykład!...“

—„Jużci Bogiem a prawdą, tyś daleko więcéj wart „odemnie, sam to uznaję, tylko naturalnie każdy prze„dewszystkiém sobie dobrze życzy.“

—„Masz minę tak zwycięzką, że ona być musi „przeczuciem.“

Staś uściskał Jerzego, i ruszono spiesznie.

Kiedy goście nasi przybyli do Jedliniec, nie zastali jeszcze nikogo, prócz starego Hrabi M. chrzestnego ojca starszéj z dwu solenizantek; spostrzegli jednak na wszystkich twarzach szczególne wzruszenie: Państwo D. mieli łzy w oczach, uśmiech Zosi bliskim był płaczu, a panna Barbara drżała widocznie świeżém rozrzewnieniem.

—„Coś niezwykłego tu zaszło“,— szepnął Staś Jerzemu, ale nim zdołał jakiekolwiek zrobić zapytanie, usłyszano turkot kilku powozów, i nowe powitania zajęły ogolną uwagę. (D. n.)

Wiadomości naukowe

Z zakładu litograficznego Fajansa, wyszły razem 4ry zeszyty XVII, XVIII, XIX i XX Wzorów sztuki średniowiecznéj, wydawanych przez Aleksandra Przezdzieckiego i Edwarda Rastawieckiego. Pierwsze cztery tablice chromolitografowane przez słynnego artystę Moulin w Paryżu, wedle akwarelli Wojnarowskiego z Krakowa, przedstawiają najprzód dwa obrazy z XVgo wieku z kaplicy Jagiellońskiej przy katedrze krakowskiej, Dysputę doktorów i Pokłon trzech króli, a w każdym z nich znajduje się portret Władysława Jagiełły; powtóre: dwa obrazki wotywne z kościoła XX. Franciszkanów w Krakowie, z ubiorami z końca XVI i początku XVII wieku. Następne cztery tablice przedstawiają Relikwiarz z Xgo wieku katedry Kujawskiej, i Relikwiarz Czerwiński z XIIgo wieku (ze zbioru po śp. p. hr. Franciszku Potockim), Talerz emaliowany króla Aleksandra, nakoniec książkę i naszyjnik królowej Maryi Ludwiki; wszystko chromolitografowane w Warszawie w zakładzie Maksymiliana Fajansa, przez p. Walter; dwie pierwsze rysowane były z oryginałów przez p. Jana Drewaczyńskiego, dwie ostatnie przez pp. Fajansa i Racinet w Paryżu.

W ciągu bieżącego miesiąca ukończone będą ostatnie cztery zeszyty Seryi pierwszej, i wyjdą wraz ze spisem rzeczy chronologicznym, wedle którego można będzie ułożyć 48 tablic składających Seryę pierwszą i odpowiednie karty tekstu oznaczone dotąd tylko literami porządkowemi. Do tych ostatnich zeszytów, dołączone będą także tytuły drukowane, poprawki do tekstu, a nakoniec chromolitografią ozdobiony spis alfabetyczny prenumeratorów na Seryę pierwszą Wzorów. (G. C.)

— Znajdujemy w *Gazecie Warsz.* wzmiankę, iż p. Wolff w Petersburgu wydał już nową Gawędę W. Pola pod napisem: *Sejmik w Sądowéj Wiszni.* W. Syrokomla ukończywszy poemat *Margier* pisze obecnie inny: *Najmłodszy z Toporczyków*, przytém oddał do druku trzeci poczet swych *Gawęd.* Młody ten pisarz w liście pisanym do Wojcickiego z powodu jego dziełka o Cmentarzu Powązkowskim, natrąca, iż i on miał zamiar opisać Cmentarze Wileńskie, ale zaniechał swego przedsięwzięcia i tylko jak powiada wybrał sobie miejsce na grób, na którym chciałby mieć taki napis:

Tu leży autor Margiera,
Dobrze zrobił że umiera!
Gniotły go życia mozoły,
Umarł znękany i goły.
Niechże w nadziemskiéj sferze,
Swe honoraryum odbierze.
W harfie pękła mu kwinta,
Vixit annos triginta.

Nakładem Rafalskiego drukują się w Warszawie cztery tomy powieści historycznych S. z Z. Pruszakowéj, obejmujące: Zagrodę domową, Dwa Dwory, Powiśle i Córkę Wdowy. Taż autorka przygotowała do druku obszerny poemat: *Elżbieta Drużbacka.* Pani Ilnicka, przetłumaczyła poemat Waltera Skota: *Pan dwóchset wysp*, którego trzy pieśni wydrukowała Biblioteka Warszawska.— W. A. Maciejowski wykończa ostatecznie: Historyą Prawodawstw Słowiańskich; dzieło to z gruntu przerobione obejmuje wraz z pomnikami sześć dużych tomów; tenże autor pracuje prócz tego nad dalszym ciągiem Piśmiennictwa polskiego, które doprowadzić zamierza do r. 1830.

żołnierzom najlepszy przykład odwagi i niewstrzymany pęd. Oddział 77 pułku równie się odznaczył. Stałość i szybkość z jakimi stawił czoło nieprzyjacielowi atakującemu tę część naszéj linii, czyni zaszczyt temu pułkowi. Major inżynieryi Gordon dowodzący tym oddziałem został ciężko ranny, i obawiam się aby armia nie była pozbawioną jego ważnych usług, przynajmniéj przez czas pewien.

Uwaga naszych wojsk stojących w przodowych przekopach zwróconą była na bój na prawem toczący się skrzydle, z czego korzystając nieprzyjaciel uderzył na lewą stronę naszych przekopów prawego skrzydła, i zdołał wedrzeć się do bateryi 10 calowych moździerzy którą świeżo zbudowaliśmy. Posuwał się daléj wzdłuż linii przekopów dopóki nie spotkał oddziałów 7 i 34 pułków, pracujących tam pod przewodnictwem pułkownika inżynieryi Tylden. Na rozkaz pułkownika oddziały te chwyciły za broń i uderzyły na nieprzyjaciela z taką gwałtownością, iż nie dawszy nawet ognia, wyparły go zupełnie z naszych linij i wyrzuciły za przedpiersie.

Nieszczęściem polegli przy tym ataku kapitan Cavendish Browne z 7 pułku i porucznik Jordon z 34, walcząc z wielkiem męztwem i odwagą. Porucznik Henry z 7go został rannym. Pułkownik Kelly dowodzący tu w przekopach, zniknął, o czem z smutkiem donoszę.

Francuzi cofnąwszy się z przodowéj paralleli do rezerw, sformowali się szybko, uderzyli na nieprzyjaciela i odparli go zadawszy mu wielką stratę. Ścigali go aż do pagórka przed Małachową wieżą, a w drodze zburzyli i zrównali z ziemią wszystkie zasadzki i kryjówki tyralierów nieprzyjacielskich wykopane przed frontem linii francuzkiéj. Obawiam się jednak czy téj pomyślności nie opłacili znaczną stratą, chociaż strata nieprzyjacielska musi być o wiele większą.

Wczoraj rano ujrzeliśmy cały przedział między obu armiami pokryły poległemi Rosyanami, których liczba kilka set wynosiła, chociaż wielu trupów uprzątnąć zapewne zdołali przed świtem.

Równocześnie z tą wycieczką nieprzyjaciel w wielkiéj sile uderzył na nieuzbrojone jeszcze przodowe baterye na krańcu lewego skrzydła, i opanował je chwilowo. Wkrótce jednak oddziały żołnierzy pracujących w przekopach zgromadzone i sformowane zostały przez kapitana Chapmon z 20go pułku inżynieryi, i wyparły nieprzyjaciela z przekopów. Nieszczęściem kapitan inżynieryi Montagu, kierujący w tem miejscu robotami, wzięty został w niewolą.

Wiatr ciągle jest silny, lecz pogoda trwa nieprzerwanie. Mam zaszczyt.... *Raglan.*

— Porównawszy powyższy raport lorda Raglana z raportem jenerała Canroberta, zamieszczonym w wczorajszym *Czasie*, widzimy, iż wódz angielski przedstawia w ciemniejszych barwach walkę nocną z 22 na 23 marca, niż jenerał francuzki. Lord Raglan pisze wyraźnie, że Rosyanie nietylko podczas tego ataku opanowali podkopy i kryte drogi, któremi Francuzi posuwali się ku wieży Małachowéj, lecz nadto wyparli Francuzów z przodowéj paralleli, przekroczyli ją, i odparci dopiero zostali przez Anglików, gdy do ich paralleli doszli. Jenerał Canrobert nic o tem nie wspomina; przeciwnie mówi, iż Rosyanie przedarli się przez linią dzieł angielskich, i wówczas dopiero uderzyli z tyłu na lewe skrzydło przekopów francuzkich. Oba więc wodzowie rzucają na siebie nawzajem winę będącą przyczyną chwilowego na początku walki cofnięcia się sprzymierzonych i chwilowéj przewagi Rosyan, gdy zdaje się, że istotnym powodem tego była przeważna siła rosyjska, ciemność nocy, a może i zaniedbanie stósownych środków ostrożności przez dowódzców obu wojsk sprzymierzonych.

— *Sun* podaje następujący wyjątek z listu pisanego z pod Sebastopola, a opisującego bitwę w nocy z 22 na 23 p. m.: Ostatniéj nocy około godziny 11 kolumny piechoty rosyjskiéj uderzyły na naszych żołnierzy stojących w przodowych podkopach, i rzuciły się na nich z bagnetem, zaczem byliśmy w stanie przyjąć należycie nieprzyjaciela. Rosyanie stali o kilka kroków przed nami, gdyśmy ich spostrzegli. Na zapytanie *kto idzie!* odpowiadali danym im odzewem *Bons Français!* i natychmiast przeszywali bagnetami naszych żołnierzy nim ci broń schwycić zdołali W téj trudnéj chwili, parci przeważną siłą, żołnierze nasi okazali niezachwianą odwagę, wytrzymali atak, a po chwilowym bardzo żywym ogniu, wyparli bagnetem nieprzyjaciela.....

— Dzienniki francuzkie zamieszczają urywek z listu oficera francuzkiego opisującego odnawiający się każdéj nocy bój przed wieżą Małachową:.... „Walki te nie mogą już trwać długo; po ośmiu jeszcze dniach podobnego boju wąwóz przedzielający nasze stanowisko od nieprzyjaciela, wypełniony będzie trupami rosyjskiemi i naszemi; ciała poległych utworzą most przez ten wąwóz dla Rosyan i dla wojsk naszych. Każdéj nocy gdy na mnie przyjdzie koléj stać na straży przekopów, myślę jak prędko stanę się materyałem do budowy tego mostu. Jenerał Niel nieszczęśliwie rozpoczął tu swój zawód atakiem przeciw przedmieściu Karabelnaja. Atak ten dużo krwi kosztować będzie, a kto wie czy posunie nas ku zamierzonemu celowi. Odwaga jednak naszéj armii jest niezłomną; mimo ciągłych trudów, cierpień i bojów żołnierze nasi pałają niezmiernem pragnieniem walki; wszyscy płoniemy żądzą odwetu za dawne i świeże klęski; orły francuzkie nie ustąpią po raz drugi z ziemi rosyjskiéj zawstydzone i pobite. Niech żyje Francya!“ Ten wyjątek z listu maluje żywo tak z jednéj strony ciężkie położenie armii francuzkiéj w Krymie, jak z drugiéj strony ducha tejże armii, a ztąd ogromną trudność dla rządu francuskiego odwołania swych wojsk z pod Sebastopola bez wzięcia téj twierdzy.

— Zasadzki i łożamenty rosyjskie, o których raporta francuskie i angielskie ciągle mówią, są to doły wykopane w ziemi i obłożone dokoła workami piasku, między któremi poczynione są strzelnice dla broni ręcznéj; prócz tego usypany jest przed nimi wał z ziemi wyrzuconéj z dołów. W każdym z tych dołów stoi dziesięciu strzelców rosyjskich opatrzonych w sztucce. Są to więc niejako małe reduty uzbrojone, w miejsce dział, karabinami. Półkole takich dołów otacza wieżę Małachową z frontu, z lewego i z prawego boku, i oddalone są na 600 kroków od dzieł oblężniczych i podkopów sprzymierzonych. Doły te czynią wielkie usługi Rosyanom; przeszkadzają Francuzom posuwania swoich robót oblężniczych, i utrudniają nadzwyczaj służbę w pobliskich bateryach francuskich. Jak tylko kanonier francuski ukaże głowę z za okopu, natychmiast świszczą mu koło uszów kule rosyjskie, a często w nią trafiają. Kilka już razy rosyjscy strzelcy wypędzeni zostali z tych dołów granatami rzuconemi przez baterye sprzymierzonych a nawet bagnetami piechoty; lecz sprzymierzeni nie mogą się utrzymać w posiadaniu tych dołów, gdyż one są otwarte od strony rosyjskiéj i ostrzelane zupełnie z ich redut i bastyonów. W dzień ustępują zwykle Rosyanie z tych jam przed ogniem dział francuskich, lecz w nocy osadzają je na nowo. Te to doły, te małe reduty nazywają Rosyanie łożamentami, Francuzi zasadzkami (des ambuscades). Ścigając Rosyan po odparciu ich ostatniéj wielkiéj wycieczki 23go marca, zasypali Francuzi część tych dołów.

— *Milit. Ztg* otrzymała wiadomości z Krymu dochodzące do 1go kwietnia, z Odessy zaś do 30go marca. Książe Gorczaków zostawił w Sakach i Symferopolu, tylko 2 dywizyony jazdy i jedną brygadę piechoty na załodze, wszystkie zaś inne wojska w sile 75,000 ludzi stoją nad Belbekiem, na wzgórzach pod Bakczyserajem i w górze Czarnéj rzeki pod Komorą, tak, aby na dany rozkaz w jak najprędszym czasie mogły na jeden oznaczony punkt zgromadzić się. W téj pozycyi wódz rosyjski oczekuje napadu z Eupatoryi i z nad Czarnéj rzeczki, a tylko nadzwyczaj przyjazne okoliczności skłonićby go mogły do rozpoczęcia działań zaczepnych. Na obronę przedmieścia okrętowego w Sebastopolu, Rosyanie przed wieżą Małachową wystawili nowe szańce w piłę, przedpiersia, jednę lunetę i reduty na wzgórzu Sapun; sprzymierzeni podobnież pracują niezmordowanie nad wysypaniem odpowiednich dzieł oblężniczych. W nich umieszczone są tylko działa najcięższego kalibru. Ziemia glinkowata pomieszana na wielu miejscach ze zwirem, a tylko w tunnelu skalistym z litego kamienia składająca się, bardzo jest dogodną do prowadzenia robót podkopowych, które też Francuzi z zadziwiającą dokładnością wykonywają.

Tenże sam dziennik mówi, iż niedaleko Stambułu pod wsią Maslak wymierzono pod obóz ogromny plac, przeznaczony dla rezerwy francuzkiéj i posiłkowego wojska piemontskiego. Obóz ten będzie obwarowany i panować będzie nad przeprawą na morze Czarne z Bosforu, tak zupełnie jak ponad zamkami dardanelskiemi Gallipoli panuje. Ważny ten zamysł militarny obwarowania obustronnego przystępu do stolicy, nie pozostał bez wpływu na politykę Turcyi na konferencyach, a instrukcye powierzione przez pełnomocnika tureckiego, pisane były pod wpływem obawy z opanowania przez obcych głównych stanowisk wojennych. Dla Turków i Rosyan ważniejszym jest Stambuł niż Sebastopol i jeżeli zdobycie tego ostatniego miałoby dla państw zachodnich wagę moralną, to przejścia pod Stambułem są dla Turcyi żywotnemi.

— *Kor. Autogr.* pisze: Mamy list z Odessy z d. 30 marca, który mówi, że od dni kilku stoi przed portem eskadra sprzymierzona w większéj sile niż dawniéj, przeznaczona do blokowania. W mieście panują nad umocowaniem brzegów przed napadem nieprzyjacielskim, albowiem dziś bardziéj niż kiedykolwiek obawiają się najścia sprzymierzonych. Handel zupełnie ustał, a miasto niegdyś tak handlowe upadło zupełnie. Z Warny prywatną drogą dowiaduje się toż pismo, iż wszystkie okręty wojenne stojące tam w porcie, otrzymały rozkaz wyjścia na morze i trzema oddziałami udać się częścią pod Odessę dla połączenia się z eskadrą blokującą, częścią do Kamieszu, a reszta popłynęła wzmocnić eskadrę obserwacyjną pod Kaffą. Każdy statek wziął z sobą żywność na 2 miesiące.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12go kwietnia. Dziś rano przed godziną 5tą zawaliła się część muru kościoła Dominikanów od ulicy Stolarskiéj. Huk był tak straszny, iż mieszkańcy ulic Stolarskiéj i Szerokiéj mniemali, że trzęsienie ziemi miasto nasze nawiedziło, albowiem domy w posadach swoich zadrżały, a sprzęty się poruszyły. Wszystkie więc dotychczasowe starania i nakłady na ocalenie téj odrowążowéj świątyni zagrzebane zostały w gruzach, dziękować tylko należy Bogu, iż wypadek ten smutny zdarzył się w takiéj chwili, kiedy robotników w kościele nie było, i zanim jeszcze odbudowa kościoła wykończoną została. Dziś jest to tylko strata parę lat czasu i kilkudziesiąt tysięcy złr.; dla tego nie masz co rąk opuszczać i wątpić o przyszłości tego budynku. Część dachu wisząca nad zwaloną ścianą nachyliła się mocno i zapewne spadnie, może nawet pociągnie za sobą resztę wiązania dachowego — strata to znaczna, lecz to co z murów pozostanie, stanowić może posadę przyszłego budynku, posadę już niewzruszoną. Rzeczywiście okazało się, iż owe słupy popękane i przemurowane potem, nie wytrzymały nacisku murów i dachu; nie czas dziś wchodzić, w czém i gdzie chybiono, może nawet niktby tego sumiennie powiedzieć nie umiał, bo jedno uchybienie jednego murarza mogło sprowadzić tę katastrofę. Rozpaczać wszakże nie godzi się, na budowę świątyń pańskich składają się wieki, toć i my naszego kościoła św. Trójcy nie odbudujemy za rok jeden lub kilka. Idzie tylko o to, by plan przebudowy był w ten sposób skreślony, iżby dozwalał zwolna w miarę funduszów zajmować się wznoszeniem murów.

Powiadano nam dzisiaj, że już od niejakiego czasu rysowały się mury, a wczoraj naprawdę zagrażały upadkiem i wzięto się do podpierania ich, lecz pomoc ta była za słabą. Ulica Szeroka i Stolarska zaparte dziś dla uchronienia jakowego nieszczęścia i straż policyjna czuwa na tém, aby nikt nie zbliżał się do zagrożonéj strony kościoła. Z jednego domu narożnego kazano mieszkańcom się wynosić.

— Otrzymaliśmy ze Sandeckiego następujący artykuł pod napisem: „*Gnuśność chorobliwa i Omełek.*“

Dzięki ułatwionym środkom zwiedzania obcych krajów, obznajmia się czytający z Kaliformią, Afryką, Krymem itd. Sądeckie Pogórze mniéj znane co do właściwych sobie znamion, a na lud tutejszy dotychczas romantyczném tylko spoglądano okiem; trzeba się jednak tknąć i prozy, jeżeli pisanie o ludach i krajach nie ma pozostać pisaniną bez celu.

„Jegomościuniu Dobrodzieju, opatrzże mnie biednego sierotę, choć „kóndusickiem (kęseczkiem) chleba, będę też Pana Jezusa prosił.....“ — „Ej! człecze, człecze! dał ci Bóg zdrowie, jesteś chłop jak dąb, nie wstydzisz się żebrać! idź urąb mi siągę, to ci zapłacę, inaczéj nie dam nic!“ — „Choć ta Dobrodziéj teraz nie dadzą, to jak mnie głód zmorży a Jegomość obaczą, to mi muszą dać co, bo jakbym doszedł, to by mnie Dobrodziéj darmo pochować musieli......“ odrzekł z kpinami żebrzący chłop 40-letni, dobréj cery i zdrowéj kości, z zapuszczoną tylko od 3 tygodni brodą i poszedł na chałupy. Za dwie niedziele przychodzi znowu i prosi, ale już pokorniéj, bo trochę nadmizerniał. „Chodź robić, każę ci jeść dać na ci kopacz, okop parę rzędów ziemniaków, bo zmarnieją i ty zmarniejesz, bo próżniaków grzech karmić.“ — Żebrak się poskrobał, postał chwilę i wyniósł się cichaczem. Znowu we dwa tygodnie, kiedy ksiądz z izby wychodzi, chwyta go żebrak klęczący za nogi i błaga miłosierdzia. Był to chłop ten sam; ale zsechł jak szczypa zżółkł i posiniały mu wargi i w koło ócz. „Czemużeś człecze nie chciał robić, widzisz teraz karę Boga!“ — „Oj widzę Dobrodzieju widzę, i będę robił już, tylko pożywcie.....“ Pleban pożywił, chciał odżywić, ale za późno.... tygodnia chłop nie dożył.

„Nie dostałby też u was tam w Boguszy robotników do gątów?“ Ha! czemużby nie! tać u nas każden gąty robić umie, bo to lud leśny, jeżeli Wielmożny Pan zechcą. to ja ich tam poślę.“ — „I owszém, a po czemu od kopy? ha! jużcić po 16 do 17 krajcarów, bo teraz czas drogi.“ — W kilka dni przychodzi czterech Boguszan z ośnikami, fugami, siekierami i kłaniają się, całują w rękę mówiąc, iż przyszli gąty robić, ale na dworskiéj strawie i cztery dutki dziennéj dopłaty.“ — „A wiele też zrobicie na dzień?“ „Ha! co będziem mogli!“ „A wieleż będziecie mogli?“ „Ha! czy my ta wiema?“ „Przecież! pięć kop? cztery kopy?“ „Kaj ta kaj! po dwie kopy to może zrobiema!“ „Człowiecze! przecie mi sam gąty sprzedajesz i wiesz po czemu; za strawę i cztery dutki kupię od ciebie gotowych dwie kopy, bo wiesz dobrze co strawa kosztuje.“ „Oj wiem, bo człek zarobkiem żyje, toby my téż chcieli wyżyć i zarobić co na dzieci!“ — „Słusznie, bardzo słusznie, więc dam zboża ile sobie liczysz na dzienną strawę, albo pieniędzy i cztery dutki dopłatku, ale nie na dzień, lecz od dwóch kop, które jak wiesz lada dziad w dniu urobi.“ „Nie! Jegomość tak nie przystaniema, tylko na dnie.“ „Ale czegoż żądasz, daję tyle ile sam chcesz!“ „To już niech zostanie na dnie, a jak nie to, nie będziema robić.“ „Ale o cóż ci chodzi! możesz i więcéj zarobić, przecież wiem dobrze, że po 3 do 4 nawet 5 kop dziennie robią, drzewo szczepkie, jeść wam ugotują na folwarku, tam sobie w kuchni będziecie robić, przecież wam zarobku trzeba, bo wam z twarzy widać, że głód mrzecie.“ „Tać mrzewa, ale jeżeli Jegomość na nasze nie przystaną, to wolema sieczkę mléć i tem żyć, tak się godzić nie będziewa. I odeszli i mielą sieczkę, popijają ciepłą wodę i wyglądają głodowéj niemocy i śmierci.

Takich smutnych zjawisk u nas wszędzie pełno. Jest to lud o którymbyś rzekł, że wyrok śmierci wczesnéj i głodowéj nań zapadł, i że się mu dobrowolnie poddają. Nieraz badałem przyczyn tego otrętwienia i myślałem, że tylko samo moralne rozprzężenie lub zepsucie przyczyną, ale jest i fizyczne. Lud nasz dawniej nadmiar gorzałki pijał i już widocznemi były i są skutki w pokoleniu pijaków; ale to ustało nie ma o czem mówić. Gorszą, bo codzienną trucizną jest „omełek,“ albo mową górali „matunok.“

„Omełek“ jest to rodzaj trawy kłosistéj (lolium mulentum), któréj ziarnka podobne do maleńkich ziarnek jęczmienia, ale koloru żyta lub stokłosy, ogonek mają jak jęczmień zwykły. W górskich rolach, mianowicie w mokréj glebie i porze ogromnie się krzewi, i czem gorsza gleba tym więcéj buja szczególnie w owsie. Skutki jego są takie, jak opium, tylko bez poetycznéj części „marzeń przyjemnych.“ Po pożyciu omełku dostają niektórzy konwulsyjnéj ciągawki ciała i zawrotu głowy, inni tracą wzrok poczęści, zwykle jednak następuje omdlenie, bezwładność i sen odurzający. Znam rodziny mające omełek w zbożu, które nie jadają aż pod wieczór, a kiedy mają jeść, to zamykają wprzód chałupę, gaszą ogień i ścielą posłanie; bo ledwie dojadłszy, wpadają w sen trwający 12 do 13 godzin, jeżeli odurzenie snem nazwać można. Do tego trzeba dodać, że cały przednowek żyją „lebiodą i grzybami,“ a łatwy wniosek, jaki skutek wywiera pokarm matek omełkiem żyjących, jaki skutek karmienia omełkiem dzieci i dorostków, jaka krew, jakie nerwy?

Rodziny żyjące omełkiem i mąką z ości, (tj. otrąb z mielonego w żarnach owsa), wymierają zwykle w kilku najdaléj w kilkunastu latach, a wprzód nim wymrą znamionuje ich otrętwiała gnusność i obojętność na wszystko w świecie, nawet na śmierć. Natężenie sił jest im najokropniejszą męką, niechlujstwo gdyby wrodzone, a śmierć powolna z wycieńczenia sił.

Co piszę, piszę z doświadczenia, bom sam próbował naumyślnie omełku i okropnego otrętwienia doznałem. Dziewki dworskie chcąc parobkom psotę wyrządzić, zadają go parobkom w dzień świąteczny, w skutek czego miasto do karczmy, spać iść muszą.

Bliższe badanie zostawiam komitetom gospodarczym i lekarskim.

Teatr. We środę po raz pierwszy wystąpił w operze Rosiniego p. n. „Wilhelm Tell“ p. Nolden, śpiewak nadworny księcia Sasko-Koburgskiego. Przyznać należy, że lubo pierwsze przedstawienie téj opery, wsparte usiłowaniem p. Künzla i p. Reuss-Gaudelius do tego stopnia zadowoliło publiczność, iż zażądała powtórnego przedstawienia, potrzeba było na to całéj jednak rezygnacyi i bezinteresowności talentu, ażeby przy żądaném powtórzeniu nie zrazić się próżnią teatru i wykonać wszystkie partye z możliwą dokładnością, a nawet tu i owdzie z niepospolitym wdziękiem. P. Nolden w roli Tella pełnym wyrazistym i świeżym swoim głosem zaskarbił sobie zadowolenie aczkolwiek nielicznych słuchaczów od pierwszego zaraz ukazania się na scenie, co niełatwym jest tryumfem dla artysty, którego nie poprzedziła jak np. pana Rogera europejska sława. Akt 2gi, w którym wystąpiła pani Reuss-Gaudelius w roli Matyldy i p. Künzel w roli Melchthala wywołał rzęsiste oklaski, które ci artyści dzielili z nowo-przybyłym Sasko-koburgskim gościem.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wieden. *Kursa telegraficzne z dnia 12go kwietnia:* — Metaliki 5-procn. $82\frac{3}{16}$ Metaliki $4\frac{1}{2}$-procen. $72\frac{1}{4}$. — Metaliki 4-proc. $64\frac{1}{4}$. — 4-pr. z 1852 r. 92. — $2\frac{1}{2}$-pr. $84\frac{7}{16}$. — 1-pr. $19\frac{1}{4}$ z ciągn. — z 1830 r. 250, 302. — Augsburg $125\frac{1}{8}$. Londyn 12 kr. 12. — Paryż $146\frac{1}{8}$. Akcye Bankowe 1003. Akcye kol. żel. półn. — Ferdyn. . — — Pożyczka z r. 1851 lit. A. — —, B. — Ost-Donau-Dampfsch. —.

Kurs krakowski 12 kwietnia. Bankn. aus. ż. $90\frac{1}{3}$ płacą $89\frac{1}{2}$. Pruski kurant żąd. 113 płacą 112. — Ruble sr. nowe żąd. $104\frac{1}{2}$ płacą $103\frac{1}{2}$. — Cwancygiery nowe ż. $114\frac{1}{4}$ płacą $113\frac{1}{2}$. — Cwancyg. stare żąd. 115 płacą 114. Imper. żąd. 36, płacą $35\frac{1}{2}$. — Dukaty austr. hol. żąd. 21 płacą $20\frac{1}{2}$. — 20-franki ż. $35\frac{3}{5}$ pł. $35\frac{1}{4}$. Listy zast. pol. żąd. $101\frac{1}{2}$ płacą 101. — Listy zast. gal. żąd. 95 pł. $94\frac{1}{2}$. Obligi Indemn. ż. 76 pł. $75\frac{1}{4}$.

Kurs lwowski dn. 9 kwietnia. Dukat holend. 5 złr. kr. 44 — Dukat ces. 5 złr. 52 kr. — Półimperyał ros. 10 złr. 5 kr. Rubel ros. 1 złr. $57\frac{1}{2}$ kr. Talar pruski 1 złr. 52 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 24 kr. — Kurs list. zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym Instytut kupił prócz kuponów 100 po złr. — kr. — m. k. — Sprzedał 100 po złr. — kr. — — Dawał za 100 złr. — kr. —. — Żądał złr. — kr. —

Kurs wiedeński z d. 11 kwietnia. Metaliki $82\frac{1}{8}$. Nowa pożyczka $71\frac{3}{4}$. — Akcye Banku wiedeńs. 1002. Akcye kolei żelazn. półn. $197\frac{1}{2}$. — Agio od złota $29\frac{3}{8}$. od srebra $26\frac{1}{2}$. Oblig. uwoln. grunt. $73\frac{1}{2}$ — Pożyczka ostatnia narodowa $86\frac{15}{16}$.

Kurs wrocławski z d. 11 kwietnia. Banknoty austr. $80\frac{5}{6}$ ż. — Bank. polsk. $90\frac{1}{2}$ ż. Listy zastaw. polsk. dawne $90\frac{3}{4}$ ż. now. $90\frac{1}{2}$ ż. — Listy zast. pozn. 4-proc. $101\frac{1}{2}$ d. — dto. $3\frac{1}{2}$-proc. $92\frac{1}{2}$ ż. — Koléj Krakow. górn. Szląska $82\frac{3}{4}$ d.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 11 kwietnia. *Monitor* dzisiejszy zamieszcza 6-szpaltowy artykuł o wyprawie na Wschód. Treść jego następująca: W istrukcyach właściwych Cesarz trzy wypadki przewidywał: z Bałkanu iść przeciw Rosyanom — wylądować w Odessie lub na innym punkcie — nakoniec opanować Krym. W Księstwach Naddunajskich kampania była niemożebną bez wspólnictwa Austryi. Austrya chciała się zapewnić ze strony Niemiec, nimby działać zaczęła. Po odwrocie Rosyan, odważni jenerałowie wylądowali w Krymie. Instrukcye dane marszałkowi St. Arnaud zawierały radę, aby wysiadł na ląd w Kaffie, postąpił ku Symferopolowi i starał się stoczyć bitwę, po jéj dopiero wygraniu miał przystąpić do oblężenia Sebastopola; na nieszczęście rady te nie były usłuchane; jenerałowie starali się działać doraźnie lecz zmuszeni zostali udać się na południe niemogąc otoczyć twierdzy. W końcu *Monitor* opisuje z równąż bezstronnością i ścisłością rozmaite przejścia traktowań i stara się cele ich i pobudki ocenić. — Izba do 14go przedłużona, oboje Cesarstwo udają się 15go do Anglii.

Odessa 5 kwietnia. Według wiadomości prywatnych dość pewnych, w dniu 26 marca rano 13cie batalionów rosyjskich uderzyło z góry Sapun na dzieła oblężnicze francuskie u ujścia Czarnéj rzeki wysypane i część ich zburzyły. W téj potrzebie miało zginąć 300 Rosyan a 700 ranionych. Dywizya jen. Bosquet niewymownie ucierpiała. Zdaje się, że na tym punkcie codziennie zdarzają się potyczki.

Konstantynopol 5 kwietnia. Poseł grecki Kondurioti przybył tu wczoraj.

We środę niebyło posiedzenia konferencyi wiedeńskiéj. Czekają na instrukcye z Petersburga dla pełnomocników rosyjskich z powodu 3go punktu, na który ci przystać nie chcą w duchu pojmowania państw zachodnich.

Débaty z dnia 10go utrzymują w artykule wstępnym, że jenerał Wedell nie wyjeżdża jeszcze do Paryża, a pułkownik Olberg przydzielony mu czeka zawsze na niego w Paryżu; tudzież, iż według listów przez ten dziennik otrzymanych, między Austryą i Prusami bliskiem jest pojednanie.

Cesarz Napoleon bierze z sobą do Londynu ks. Bassano, marszałka Vaillant, pp. Fleury i Edgara Ney.

Przyjechali od d. 11 do 12go kwietnia.

HOTEL POLLERA. Niezabitowski Napoleon właścic. dóbr z Wiednia. Uzięblo Tadeusz kupiec ze Lwowa. Müller Karol budown. z Przeworska. Zawilska Franc. obyw. z Wadowic. Biedermann Karol z Reichenau. Prochadzki Jan piwowar z Czech. Szeligowski Franciszek pełnomocnik z Zatora.

HOTEL DREZDEŃSKI. Widemann bar. officer ułan. z Wiednia. Siemoński Władysław dziedz. dóbr z Barwałdu.

HOTEL SASKI. Julian Marynowski obyw. z Galicyi. Franciszek Lefler rządzca dóbr z Suchy.

URZĘDOWE.

Konkurskundmachungs-Ergänzung.

[N. 65. Praes.] Im Nachhange zu der Konkurskundmachung der k. k. Steuerdirekzion vom 13ten März 1855 Z. 48 St. D. Pr. in Betreff der zu besetzenden Dienstposten bei der für das Krakauer Regierungsgebieth zu errichtenden Finanz-Landes-Direkzion, welche Kundmachung im Konkursblatte XVI vom Jahre 1855 zum Verordnungs-Blatt des k. k. Finanz-Ministeriums Nr. 17 ex 1855 veröffentlicht wurde, wird bekannt gegeben, dass sich die Kompetenten um die Rechnungs-Oberrevidenten-Stelle bei der Rechnungskanzlei mit dem Jahresgehalte von 1200 fl. auch über die Fähigkeit zur Leistung der Kauzion im Gehaltsbetrage auszuweisen haben.

Krakau am 3. April 1855.

Franz Graf *Mercandin*, k. k Landes-Präsident u. Chef der Steuer-Direktion.

(396-3)

(400) Kundmachung. (1)

[N. 6952.] Wegen Sicherstellung der Militär-Verpflegs-Bedürfnisse vom 1. Juni 1855 bis Ende November 1855 wird bei Wadowicer k. k. Militär-Verpflegs-Magazins-Verwaltung nachstehende Lieferungs-Verhandlung mittels gesiegelter schriftlicher Offerte abgehalten werden.

Die Verhandlung wird abgehalten werden: Am Tage	in der Stazion	Einlieferungs-: Stazion	Termin	Korn	Hafer
				N.Ö. Metzen	
27. April 1855 (10 Uhr Vormittag)	Wadowice	Wadowice	in 5 Raten bis 31. August 1855	9382	23461

Anmerkung.

1) Jeder Offerte ist das 5% Vadium entweder im Baaren oder in Staatspapieren beizuschliessen, oder über den bewirkten Erlag der Caution bei der nächsten Militär Kassa der Depositenschein einzusenden.

2) Nachtrags Offerten werden unter keinerlei Bedingung berücksichtiget werden, weder hier noch in Krakau.

Die näheren Bedingnisse können während der gewöhnlichen Amtsstunden bei der Wadowicer k. k. Militär-Verpflegs-Magazins-Verwaltung eingesehen werden.

K. k. Kreisbehörde.

Wadowice am 4. April 1855.

Następujących kradzieży sprawcy lub o dokonanie takowych poszlakowane osoby, w ciągu upłynionego pierwszego ćwierćrocza 1855 r. przez c. k. Dyrekcyę Policyi w Krakowie wykrytemi i celem dalszego dochodzenia właściwym władzom sądowym oddanemi zostały:

W miesiącu styczniu 1855.

1) Łańcucha mosiężnego p. Mojżesza Luxenberg kupca z pod l. 18 na Stradomiu, 2) pierzyny Eliasza Zessel tapicera z pod l. 163½ w g. 10, 3) żelaziwa Marcina Paweli budnika przy kolei żelaznéj, 4) wieprza niewiadomego właściciela, 5) kłodki niewiadomego właściciela, 6) szlafroka Kunegundy Trębeckiéj szwaczki z pod l. 32 w g. 7 Piasek, 7) zamku do drzwi niewiadomego właściciela, 8) pieniędzy Joela Dukler wekslarza z pod l. 2 g. 11, 9) koszul Markusa Jakuba Kaufler mieszkańca z pod l. 5 g. 11, 10) drzwiczek żelaznych do pieca z domu n. 338 g. 3, 11) zamierzonéj kradzieży w domu n. 102 w g. 6, 12) lichtarza mosiężnego niewiadomego właściciela, 13) towarów i innych przedmiotów p. Henryka Soblik kupca z pod l. 117 w g. 11, 14) pieniędzy p. Augusta Biasion z pod l. 235 w g. 2, 15) prześcieradeł szpitalnych wojskowych, 16) sukmany kobiecéj i chustki bawełnianéj niewiadoméj właścicielki z obwodu krakowskiego, 17) kożucha i sukmany Sebastyana Tylek parobka ze wsi Opatkowic w obwodzie wadowickim, 18) cygar niewiadomego właściciela, 19) książek z domu n. 402 g. 4, 20) pieniędzy Jędrzeja Wódki włościana z wsi Łęgu w obwodzie krakowskim, 21) pierścionków złotych, śpilki złotéj i porte-épée p. Schwoy c. k. kapitana, 22) jarzyn niewiadomego właściciela, 23) szlafroka, chustki derowéj i dwóch ręczników Abrahama Pałasza złotnika z pod l. 25 na Stradomiu, 24) wełny domów handlowych pp. Wiktora Schlossmann i Oestersetzer, tudzież Sender Schmelkes w Krakowie, 25) bai i surduta Błażeja Lelek czeladnika szewskiego z pod l. 8 na Piasku, oraz obcęgów i młotka Wojciecha Kalicińskiego czeladnika szewskiego z pod l. 248 w g. 2, 26) siekacza Szewy Mirisz szynkarki z pod l. 122 w g. 6, 27) obręczy Dobryczy Jurkiewicz handlarki węgla z pod l. 42/3 w g. 6, 28) łańcucha od wozu pociągowego wojskowego, 29) sukmany granatowéj Rocha Frosz włościana z Kossocic obwodu bocheńskiego, 30) bielizny p. Anny Głogowskiéj żony krawca z Podgórza, 31) siekierki niewiadomego górala i zamierzonéj kradzieży w domu n. 220 w g. 2, 32) szlafroka kobiecego niewiadoméj właścicielki, 33) sukien i bielizny p. Władysława hr. Tarnowskiego z pod l. 638 w g. 5, 34) fartucha skórzanego od bryczki niewiadomego właściciela, 35) zamierzonéj kradzieży w domu n. 68/9 w g. 6, 36) odzieży z domu n. 313 w g. 3, 37) dywana angielskiego pana Dra Karola Soczyńskiego z pod l. 548 w g. 5, 38) zamierzonéj kradzieży z domu n. 230 w g. 2, 39) spodnicy z pod l. 22/3 w g. 1, 40) odzieży chłopskiéj niewiadomego właściciela z Galicyi, 41) sukni kobiecéj muślinkowéj Liny Lewniowskiéj służącéj z pod l. 129 w g. 6, 42) chustki tybetowéj Gabryela Gleitzmann kupca z pod l. 17 na Stradomiu, 43) fartucha od bryczki z klasztoru XX. Paulinów na Skałce, 44) pierza p. Schlossmana, 45) chleba z pod l. 310 w g. 3, 46) odzieży Maryanny Peschki służącéj z pod l. 6 na Kleparzu, 47) żelazka do prasowania i lichtarzy mosiężnych Teofili Molendowskiéj z pod l. 630 w g. 5, 48) bielizny Kunegundy Dembowskiéj praczki z pod l. 119 w g. 9, 49) bielizny wojskowéj, 50) cukru, pierza, zboża i chleba Mendla Perlberg dzierżawcy propinacyi we wsi Babinie w dystrykcie Mogiła, 51) żelazka do prasowania z pod l. 308 w g. 3, 52) żelazka krawieckiego Karola Bordowskiego krawca wojskowego z pod l. 36 w g. 1, 53) kuferka z odzieżą p. Emanuela Stefan c. k. urzędnika kadastralnego z pod l. 112 w g. 2, 54) łańcucha żelaznego z pod l. 55 na Kleparzu, 55) bielizny Teressy Bielohorskiéj praczki z pod l. 111 w g. 8, 56) dwóch balij p. Karola Kempter z pod l. 14 w g. 6, 57) worka z kaszą jęczmienną Macieja N. z Olszanicy w dystrykcie Liszki, 58) zamierzonéj kradzieży z handlu bławatnego Eidli Knopff pod l. 14 na Stradomiu, 59) jarzyn, węgla i wiśniaku p. Józefa Markiewicza z pod l. 114 w g. 8, 60) zamierzonéj kradzieży z domu n. 115 w g. 1, 61) odzieży pp. Jozuego Spiry spekulanta z pod l. 152 w g. 6 i Sary Scheindli Jannin kupcowéj z pod l. 106 w g. 6, — tudzież zamierzonéj kradzieży u p. Anny Schönberg pod l. 38 w g. 6, 62) pieniędzy i butów Jana Drozdowskiego stróża z pod l. 19 w g. 11, 63) gwichtów z handlu mąki pod l. 200 w g. 2, 64) koszul Jana Drozdowskiego stróża z pod l. 19 w g. 11, 65) wódki Hanny Rajzli Schulsinger utrzymującéj szynk pod l. 11 w g. 6.

W miesiącu lutym 1855

1) Worka z owsem niewiadomego właściciela, 2) worka z magazynu wojskowego, 3) drzewa wiązkowego niewiadomego przekupnia, 4) włosia końskiego niewiadomego właściciela, 5) obręczy niewiadomego właściciela, 6) chustki derowéj Agneszki Ciapucinéj służącéj z pod l. 77 na Kleparzu, 7) liny kominiarskiéj niewiadomego właściciela, 8) kobiałki niewiadomego chłopa, 9) poduszki niewiadomego właściciela, 10) zamku od drzwi z kluczem p. Scholc urzędnika przy kolei żelaznéj, 11) sukni kobiecéj Bentkowskiéj wyrobnicy z Krowodrzy, 12) pieniędzy Wincentego Dudka włościana ze Zwierzyńca, 13) Rondelka miedzianego z domu n. 77 na Kleparzu, 14) butów i pieniędzy p. Józefa Nowickiego właściciela domu n. 168 w g. 9, 15) zamierzonéj kradzieży w domu n. 61 w g. 1, 16) siennika i fartucha Wincentego Rzemińskiego murarza z pod l. 296 w g. 8, 17) bielizny Agneszki Cygnarowéj praczki z pod l. 258 w g. 9, 18) parkanu z domu n. 214 w g. 6, 19) chleba niewiadomego właściciela, 20) chustki francuskiéj Franciszki Bialik przekupki z dworca kolei żelaznéj, tudzież mantelli i innych przedmiotów Elżbiety Stypińskiéj krupniczki z pod L. 59 na Kleparzu, 21) Deszczki niewiadomego właściciela, 22) Ubrania wojskowego na konie, 23) Chustki i pieniędzy Franciszka Malika c. k. kanoniera, 24) Kożucha z pod L. 66) na Krowodrzy, 25) kilofa żelaznego niewiadomego właściciela, 26) odzieży Agaty Plewińskiéj żony woźnicy fijakierskiego z pod L. 89 na Krowodrzy, 27) zamierzonéj kradzieży z piwnicy w domu N. 266 w G. II, 28) Miarki blaszanéj niewiadomego właściciela, 29) Drzewa P. Mojżesza Luxenberg z pod L. 18 na Stradomiu, 30) Drzewa przejeżdżającego furmana, 31) siekiery z domu N. 650/1 w G. V, 32) Zboża z wsypki Salomona Dawida Wasserberg handlarza zboża z pod L. 130 w G. VI, 33) Deszczek i innych przedmiotów przy budowie szpitala wojskowego na Zamku krakowskim, 34) blachy z pieca w domu N. 3. na Nowéj wsi, 35) koszul Barbary Kowalskiéj praczki z pod L. 73 w G. VI. 36) cebrzyka, żaru i innych przedmiotów z pod L. 607 w G. V, 37) pieniędzy Piotra Kleiu wyrobnika z pod L. 267. w G. VIII, 38) różnych przedmiotów kotlarskich z pod L. 275 w G. II, 39) cengów dentystycznych p. Zygmunta Uyhelly dentysty z pod L. 97 w G. I, 40) zamierzonéj kradzieży w domu N. 223/4 w G. I. 41) drzwiczek żelaznych do pieca niewiadomego właściciela, 42) pieniędzy Jędrzeja Maxymilian żołnierza z c. k. pułku piechoty kscia Jabłonowskiego, 43) pszenicy Bronisławy Szczypczyk właścicielki domu N. 82 na Zwierzyńcu, 44) zamierzonéj kradzieży w domu N. 95 w. G. VI, 45) łyżek srebrnych, moździerza mosiężnego i innych przedmiotów pni Ludwiki Michniewskiéj z pod L. 206 w G. IX, 46) sukni kobiecéj z domu N. 631 w V, 47) odzieży jarzyn i innych przedmiotów Majera Schwartzbard faryniarza z pod L. 120 w G. VI, 48) bielizny Maryjanny Dembickiéj praczki z pod L. 511 w G. V, 49) odzieży Pessli Brenner szynkarki z pod L. 75/6 w G. VI, 50) Koszyka z wiktuałami Małgorzaty Chojnacki włościanki z wsi Mogiły w obwodzie krakowskim, 52) poszwy i pierzyny z pod L. 277 w G. VIII, 52) Lichtarza mosiężnego P. Penecke c. k. porucznika, 53) koszul Walentego Piekarskiego wyrobnika szewskiego z pod L. 139 w G. VI, 54) kury Teresy Rozpędzikowskiéj wyrobnicy z pod L. 71 na Kleparzu, 55) pieczywa z pod L. 61 w G. I.

(Dokończenie nastąpi.)

Rada Szczegółowa szpitala ś. Łazarza.

[N. 736.] Podaje do wiadomości publicznéj, iż w dniu 19 b. m. i r. o godzinie 10téj z rana, w kancellaryi szpitala ś. Łazarza odbędzie się licytacya na sprzedaż 140 centnarów siana wagi krakowskiéj.

Cena jednego centnara na pierwsze wywołanie oznaczoną jest złr. jeden.

Vadium zaś w kwocie złr. 14 mon. kon.

Kraków dnia 6 kwietnia 1855 roku.

Prezydujący *J. Paprocki.*

(399-2-3) *N. Jędrzejowski.*

(409) Obwieszczenie. (1)

W dniu siedemnastym kwietnia 1855 roku o godzinie 9éj z rana w miejscu właściwém przed Sukiennicami w Rynku Głównym M. Krakowa sprzedane będą przez publiczną licytacyą, w drodze egzekucyi sądowéj ruchomości, jako to: obrazy rozmaite, stolarszczyzna i różne sprzęty domowe.

O czém chęć licytowania mających zawiadamiam.

Kraków 7go kwietnia 1855 r.

Ignacy Piekarski, ck. Kom. sąd.

(404) Ediktal-Vorladung. (1)

[N. 157.] Vom politischen Amte Lipnica Bochnier Kreises werden nachstehende, vom Hause unbefugt abwesende, und unbewust wo, sich aufhaltende Militärpflichtigen als: Mathäus und Laurenz Zaczek sub Conser. N. 157, Stanislaus Pisz N. 96 Lucas Burdel N. 22 aus dem Markte Lipnica, Blas. Kuc sub N. 20 aus Lipnica dolna, Peter Kaczmarczyk N. 123, Johan Paprata N. 65, Valentin Żołna N. 78, Simon Kowalczyk N. 72, aus Lipnica górna, und Sebastian und Jakób Sekuła sub N. 210, Marcus Israeler N. 155, Hieronim Fedor N. 20, Andreas Czuban N. 160 und Vinzenz Stabrawa N. 242 aus Królówka, zur Rükkehr in ihre Heimath binnen 3 Monaten aufgefordert, widrigens dieselben als Rekrutirungsflüchtlinge behandelt werden würden.

Lipnica am 14ten März 1855.

Watzelwek Dom. Repr.

Inseraty.

C. k. teatr niemiecki w Krakowie

W piątek dnia 13go teatr zamknięty.

W sobotę dnia 14 kwietnia trzecie gościnne wystąpienie pierwszych solo-tancerzy panny *Lanner* i pana *Frappart* przy c. k. nadwornéj operze w Wiedniu i pana *Levasseur* przy c. wielkiéj operze w Paryżu. Uwertura z opery Rossiniego „W. Tell“ *Obraz snu malarza*, wielki balet przez Perrot, muzyka Pugni, w którym wyżéj wspomnieni goście wystąpią. Poprzedzi drugi akt z opery Donizettego *Lukrecya Borgia.* Zakończy trzeci akt z opery Meyerbera *Robert djabeł*, w któréj panna Lanner w roli Heleny występuje.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
11	2	322"25	+ 7°0	49 5%	pnzachodni słaby	pogoda z chmurami		+ 7°8	+ 0°9
„	10	323 18	+ 4 0	77 2	zpnzachodni b. „	„			
12	6	324 00	+ 2 4	91 5	„ „	Pochmurno			

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. *Czapliński Antoni*, rządzca drukarni.